

Merytokracja i technokratyzm

30 kwietnia 2010

0 niepolitycznych tendencjach hegemonicznych zdefektowanego liberalizmu.

Niniejszy artykuł jest próbą zmierzenia się z możliwymi zagrożeniami demokracji liberalnej, która między innymi z powodu wewnętrznego kryzysu narażona jest na wiele niebezpieczeństw, rozsadzających demokratyczne struktury państwa. Kryzys wartości demokratyczno-liberalnych może stanowić źródło rozlicznych niestabilności, zagrażających ideologicznemu „porządkowi”. Jednym z możliwych kierunków regresji tegoż ładu mógłby być dyskursy: technokratyczny, a w postaci „ideowo zaawansowanej” merytokratyczny. Gdyby technokratyzm oraz merytokratyzm potraktować jako opcje alternatywne wobec wartości liberalnych, to ich legitymizacji należałoby z pewnością poszukiwać w ramach zaistniałej sytuacji kryzysowej dotychczasowego modelu polityczno-gospodarczego. Ideologiczna transformacja doprowadziłaby więc do zanegowania systemu liberalnego oraz wartości przezeń reprezentowanych na rzecz rozwiązań reorganizujących nie tylko kategorię systemu politycznego, ale również społeczny sposób myślenia o rzeczywistości.

Jednym z potencjalnych zagrożeń demokracji liberalnej staje się obecnie globalny kryzys gospodarczy wywołany przez „nieomylną” doktrynę ekonomiczną neoliberalizmu. Intensywnie propagowany i wspierany przez demokracje liberalne początków lat 90. nowy reengineering gospodarczy, wymagający m.in. „(...) pogłębienia kapitalistycznej logiki poszukiwania zysku w stosunkach kapitał – siła robocza; podniesienia wydajności siły roboczej i kapitału; globalizacji produkcji, wymiany i rynków, (...) oraz zdobywania poparcia państwa dla wzrostu wydajności i konkurencyjności narodowych gospodarek (...)” [1] doprowadził do rozległego paraliżu gospodarek światowych. Już u schyłku wielkiego kryzysu gospodarczego przełomu lat 20. i

30. XX wieku, Friedrich Pollock wskazywał na niebezpieczeństwa funkcjonowania liberalnej logiki rynkowej. Nieco profetycznie alarmował zarówno ortodoksyjnych liberałów, jak i społeczeństwo, iż należy się „(...) liczyć nie tylko z kryzysami mającymi tendencje do pogłębiania się, ale także z szybszym ich następowaniem po sobie z racji coraz silniejszego przyspieszania tych procesów produkcyjnych, które decydują o toku koniunktury” [2]. Destruktywne skutki cykliczności kryzysów gospodarczych, mimo że zgodnie z założeniami neoliberalnej ekonomii są oczywistym prawem, mogą stać się zarzewiem nowych konfliktów społeczno-politycznych, będących źródłem niestabilności systemu współczesnych demokracji zachodnich. Deregulatywnej roli globalnych rynków w kontekście funkcjonowania demokracji liberalnych nie sposób nie przeceniać. Skutki tak funkcjonującego neoliberalizmu mogą wyrządzić nieodwracalne szkody zarówno w sferze społecznej jak i politycznej. W sytuacji, w której „(...) mechanizm gospodarczy kierowany przez bezosobowe siły rynkowe zdaje się, mniejsza czy słusznie, wymykać kontroli, narasta poczucie strachu. Wszystko jawi się jako potencjalna groźba. Stąd nowe lęki i nowe skażenia korodujące zarówno więź społeczną, jak formy życia demokratycznego. Kłopoty z tożsamością nakładają się na oczywistości życia politycznego i powodują prawdziwy krach polityki” [3].

Neoliberalizm staje się również inspiratorem niebezpiecznych tendencji redukcjonistycznych w obrębie swobód jednostek oraz zagraża ich tożsamości w zakresie nie pozwalającym im na przejrzystą identyfikację społeczną. Słabości demokracji liberalnej, która nie bardzo wie, jak poradzić sobie z neoliberalną siłą, z pewnością można uznać za przyczynę ograniczonej ochrony wolności w obszarze prywatnym. Marcin Król wskazuje na paradoks równoległej egzystencji demokracji liberalnej oraz neoliberalizmu, zaliczanego podług doktrynalnych założeń tej pierwszej jako element zagrażający wolności jednostek „(...) w sferze prywatnej, bo postuluje nieograniczony wzrost gospodarczy nawet kosztem ograniczenia

innych wolności, której gwarantem jest liberalizm” [4]. Bezsprzecznie ideologiczna teza Francisa Fukuyamy o końcu historii, traktująca nie tylko demokrację liberalną – ale co wymaga podkreślenia – również neoliberalny porządek jako formy najdoskonalszych rozwiązań, chwieje się w swych fundamentach gdy adwersarze zrzucają zasłony jej sędziwych iluzji i wewnętrznych sprzeczności. Neoliberalna potęga nie zawsze potrafi zatuszować skutki swego destruktywnego działania. Gdy tylko współczesny kapitalizm globalny uczynimy nieco bardziej transparentnym, stwierdzić należy że „(...) uniezależnił się od jakiegokolwiek systemu ludzkich wartości i zastąpił je wymogami poddania się rzekomym prawom rynku” [5]. Sfera wartości społecznych zostaje poddana ekskluzji już w łonie samego systemu, którego nie stać na utrzymywanie „moralnych luksusów”. Stąd też rozrastający się z ogromną siłą kryzys społecznych tożsamości.

Pomimo wspomnianej równoległej egzystencji demokratycznej formy państwa z promowanym przez nią systemem gospodarczym, neoliberalizm usamodzielniał się w stopniu niebezpiecznie zagrażającym demokracji liberalnej. Zawłaszczył bowiem sferę polityki na poziomie wykluczającym realny wpływ obywateli na losy ich kraju, gdyż coraz częściej „(...) o kondycji gospodarki decydują czynniki pozapolityczne” [6]. Globalne korporacje stają się jednymi z najpotężniejszych graczy nie tylko w sferze gospodarki, ale również polityki. Naomi Klein stwierdza więc z ironią godną zatroskanego o losy swojego kraju obywatela: „Jakiż pożytek z obradującego jawnie i odpowiadającego przed obywatelami parlamentu czy Kongresu, jeśli za kulisami nieprzejrzyste korporacje ustalają światowy program polityczny?” [7]. Czy zatem demokracja liberalna, pozbawiona skutecznych narzędzi politycznych przestaje mieć realny wpływ na całokształt współczesnych stosunków społeczno-gospodarczych? Czy wreszcie alternacja władzy, będąca immanentnym procesem współczesnej demokracji, pozostaje w tej perspektywie jedynie rodzajem subtelnej iluzji, «oktrojowanej» przez neoliberalny porządek gospodarczy?”. Norberto Bobbio

miał rację nazywając neoliberalizm „(...) konsekwentną teorią ekonomiczną” [8]. Już od początków ubiegłego wieku doktryna neoliberalna wykazywała określone słabości, wyraźnie nie radząc sobie ze sferą rozrastającej się do monstrualnych rozmiarów własności prywatnej, reprezentowanej przez trusty oraz koncerny transnarodowe. Sfera kapitalizmu monopolistycznego z racji swojej nieelastyczności produkcyjnej, polegającej na niemożności przystosowania się do warunków kryzysu gospodarczego, zawsze mogła i nadal może, w ramach tzw. „kultury kryzysu”, liczyć na państwową pomoc. Demokracje liberalne, dla których jawnym zagrożeniem jest rozwijany w oparciu o neoliberalne „prawdy” międzynarodowy kapitał, stosują w momentach kryzysu gospodarczego prawa systemu (alokacja miliardowych dotacji w nierentowne sektory), walnie przyczyniającego się przecież do deregulacji ich narodowych gospodarek. Monopolistyczny kapitalizm globalny przejmuje w tym kontekście kontrolę nad strukturą współczesnego państwa, uniemożliwiając mu, notabene na jego własne życzenie, efektywną kontrolę w sferze polityki. Innymi słowy to właśnie przynależne aparatowi państwowemu „(...) struktury władzy, które tradycyjnie ułatwiały działanie kapitalistom, ustalając korzystne dla nich prawa i dbając o ich funkcjonowanie stają się coraz mniej wydajne i cieszą się coraz mniejszym uznaniem w oczach obywateli. Stosując neoliberalną politykę, a więc obcinając wydatki i wycofując się z gospodarki, rządy państwowe same ograniczają swoje wpływy” [9].

Sukcesywnej erozji ulega również – wypracowany w kręgu cywilizacji Zachodu – konstrukt państwa narodowego. Jak zauważa Seyla Benhabib: „Począwszy od wieku XVII, demokratyzacja postępowała krok w krok z procesem konsolidacji nowoczesnego państwa narodowego: te dwa procesy wydawały się chwilami przebiegać w przeciwległych kierunkach, zazwyczaj jednak uzupełniały się nawzajem. (...) Wraz z rozszerzaniem się zakresu formalnego obowiązywania praw obywatelskich dokonywało się ich wzbogacenie: od wolności osobistej i praw

obywatelskich poprzez prawa polityczne do praw socjalnych. Ideał samorządności coraz powszechniej pojmowany był jako formalna równość obywateli należących do demos, zaś jednakowy udział w wolnościach stał się odtąd równoznaczny z udziałem w dostępnych prawach, jak i z możliwością ich praktykowania. Obywatelsko-republikański ideał samorządności (czyli doświadczenie udziału z równymi sobie w przestrzeni publicznej) okazał się zatem w istocie nieodwołalnie powiązany z liberalnym ideałem obywatelstwa (citizenship), czyli praktykowaniem istniejących praw, możliwości i przywilejów. Demokracje naszych czasów dążą więc do tych dwóch ideałów – republikańskiego i demokratycznego – co przekłada się na możliwość korzystania z dwóch postaci autonomii: «prywatnej» i «publicznej». (...) gdy «autonomia prywatna» zakłada doświadczenie i praktykowanie wolności poprzez system praw (rights-framework), leżący u podstaw zjawiska jednakowego udziału w wolnościach, to autonomia publiczna urzeczywistnia się poprzez instytucje demokratycznego samorządu w coraz bardziej złożonych społecznościach” [10]. Niestety powyższy model ustrojowy, „stosunkowo udane połączenie ideału republikańskiego i liberalno-demokratycznego, synteza autonomii prywatnej i publicznej przechodzi obecnie kryzys” [11]. „Postwestfalska” [12] idea niepodzielnej suwerenności państwa (terytorialnej, administracyjno-kontrolnej, kulturowej, legitymizacyjnej) ulega znaczącym modyfikacjom pod wpływem następujących czynników: wymienionych już perturbacji ekonomicznych, „prywatyzacji” przymusu państwowego i domeny militarnej państwa, kategorii „zróżnicowanego obywatelstwa” oraz „kosmopolitycznego federalizmu” [13], okcydentalnej (euroatlantyckocentrycznej) wizji relacji międzycywilizacyjnych, emancypacji grup subnarodowych, ponadnarodowego terroryzmu o właściwościach ludobójczych oraz masowych ruchów migracyjnych [14].

Wyżej wymienione procesy zarówno o charakterze społeczno-politycznym jak i gospodarczym wyraźnie deregulują konsensus liberalno-demokratyczny. Mogą one stać się punktem wyjścia dla

kreowania nowych dyskursów ideowych, reorganizujących dotychczasowy porządek. Podstawowe pytanie dotyczy więc formy stosunków polityczno-gospodarczych przyszłości oraz ich treści. Problemem jest po pierwsze to, w jaki sposób demokracje liberalne zareagują na kolejny kryzys strukturalny naszego stulecia, po drugie zaś, jak społeczeństwo zachowa się w ocenie klasy politycznej, niewątpliwie odpowiedzialnej za stan obecny.

Czy wobec wielkości kryzysu, niszczącego nie tylko narodowe gospodarki, ale również dezintegrującego liberalne demokracje możliwy jest nowy paradygmat myślowy, „efektywniej” organizujący rzeczywistość polityczno-gospodarczą? Czy mógłby zatem zaistnieć – używając języka Chantal Mouffe oraz Ernesta Laclau – rodzaj kontrhegemonicznego dyskursu [15], zdolnego zagrozić obecnej formule demokracji liberalnej oraz doktrynie neoliberalnej? Czy wreszcie siła owego dyskursu zdolna jest zetrzeć „ideologie oczywistości” [16], proponując jednocześnie „skuteczną” alternatywę? Jak pokazuje doświadczenie przeszłości, w momencie największego zagrożenia jednostki w dużej mierze organizują swoje myślenie oraz działanie wokół ideologicznych struktur systemu, w którym się poruszają. Społeczeństwu znacznie trudniej przychodzi negacja istniejącego stanu rzeczy, wyrażająca się w postawie rewolucyjnej postulującej odrzucenie neoliberalnych „prawd” niż akceptacja „kryzysowego” systemu. Cykliczność gospodarczych krachów, wpisanych w ideologiczną strukturę „opium” neoliberalizmu stała się częścią społecznej racjonalności, uzasadniającej status quo. Tego rodzaju ujęcie tożsame jest z marksowską koncepcją ideologii, w ramach której „(...) formy świadomości społecznej” [17] odpowiadają strukturze nadbudowy reprezentowanej przez system prawny oraz polityczny. Truizmem byłoby jednak twierdzenie, że system nie akomoduje się, pozostając bierny wobec złożonych warunków, w jakich przyszło mu funkcjonować. Jeżeli zatem możliwa jest reprodukcja, to możliwa jest też zmiana jej towarzysząca. Według Andrew Heywooda liberalizm nie funkcjonuje w globalnej

próżni ideologicznej, pozbawiony bowiem przymiotów uniwersalizmu, stanowi jedynie pewien możliwy sposób organizacji oraz rozwoju. Zawsze istnieje potencjalna możliwość odwrotu społeczeństwa od ideologicznego porządku [18].

Jednym z momentów takiego odwrotu, a zarazem odpowiedzi, mógłby być nowy formujący się dyskurs kontrhegemoniczny, reprezentujący cechy systemu technokratycznego, a być może nawet merytokratyzmu. Żaden z „oczywistych” porządków, nie może istnieć w postaci permanentnie trwałej struktury, ponieważ zawsze jest wynikiem walk hegemonicznych, a „(...) pojęcie hegemonii wypełnia przestrzeń opustoszałą w wyniku kryzysu czegoś, co zgodnie z «koncepcją stadiów» Plechanowa powinno być normalnym historycznym rozwojem. Dlatego zhegemonizowanie pewnego zadania bądź układu sił politycznych należy do obszaru historycznej przygodności” [19]. Zgodnie z przedstawioną teorią, platforma agonistyczna, w ramach której dokonuje się renegocjacji dotychczasowych konceptów politycznych i społecznych, możliwa jest dopóki, dopóty istnieją sprzeczne interesy wielu grup uformowanych często na różnych biegunach myślowych.

Pomimo faktu, iż „neoliberalna propaganda stara się zniewolić umysł i zaaresztować wyobraźnię tak, aby społeczno-ekonomiczne status quo nie było poddawane krytyce i aby nie szukać dla niego alternatyw” [20], to jednak rozsądnym wydaje się stwierdzenie, że petryfikacja rzeczywistości za pomocą ideologicznego instrumentarium neoliberalizmu nie jest ostatecznie przesądzona. Możliwa jest opozycja, nierzadko wyrastająca na poważną siłę polityczną, ponieważ demokracja liberalna pomimo swego kryzysu ciągle gwarantuje płaszczyznę agonizmu, na gruncie której wyrastają dyskursy opozycyjne zarówno względem siebie jak i aktualnego stanu rzeczy [21]. Dotychczasowe jednak relacje pomiędzy kierunkiem politycznego zarządzania państwem, a elementami zewnątrzsystemowymi nie zdały egzaminu, czego implikacją jest przywoływany częstokroć

wielopłaszczyznowy kryzys struktur państwa oraz gospodarki. Systemem znakomicie spełniającym rolę radykalnej koncepcji redukującej znaczenie „zepsutego pierwiastka” polityki mógłby być właśnie pragmatyczny technokratyzm. Sprzężony z rudymentami systemu technokratycznego pragmatyzm ufundowany, jakby to ujął Harry K. Wells, na platformie „oportunizmu skuteczności” – jednej z pragmatycznych metod, w sposób doskonały urzeczywistniałby idee technokratycznej formy organizacji państwa. „Oznacza on („oportunizm skuteczności” – przyp. T. B. T. P.) korzystanie z wszelkich środków, jakie tylko mogą się przydać do osiągnięcia upragnionego celu. Każdy środek jest «dobry»; jeżeli jest skuteczny, jeżeli «działa», natomiast jest zły, jeżeli zawodzi, jeżeli «nie działa»” [22]. Rozkład tradycyjnie rozumianej polityki, będącej w coraz większym stopniu narzędziem w realizacji partykularyzmów rządzących, oderwanie sfery polityki od społeczeństwa oraz brak zaufania do elit politycznych, to tylko niektóre z objawów politycznego fin de siecle, mogące stanowić doskonały grunt dla rozwoju tendencji technokratycznych. Mogłyby one znaleźć oparcie m.in. w generalnym zniechęceniu społeczeństwa w stosunku do elit politycznych oraz sukcesywnym zaniku form aktywności obywatelskiej w sferze politycznej. Potencjalny kierunek regresji porządku demokratyczno-liberalnego dotyczy założeń konstruktu technokratycznego, potraktowanego tutaj jako punkt wyjścia do antydemokratycznej degradacji ustrojowej.

Perspektywa ideowo-historyczna dostarcza materii w postaci kontrowersyjnej koncepcji Platona, polegającej na oddaniu całości spraw państwowych w ręce wyselekcjonowanej kasty mędrców – „stróżów doskonałych” (sophokracja), wdrażających postulaty inżynierii społecznej. Struktura idealnej polis oparta została w niej na hierarchii wiedzy. Przyszła warstwa rządząca podlegała rygorystycznemu procesowi wychowawczemu, prowadzącemu do ukształtowania elity o antydemokratyczno-komunistycznym charakterze. Natomiast punktem odniesienia dla sprawujących władzę, zdystansowanych wobec pospolitych potrzeb

filozofów, miały być wskazania rozumu, uzyskujące pierwszeństwo nawet przed kategoriami normatywnymi [23]. Zgodnie z popperowską wizją to właśnie Platon stanowi częściową personifikację technologa społecznego, który „(...) podchodzi do instytucji racjonalnie, to znaczy jak do środków prowadzących do danych celów i jak technolog ocenia je w całości zależnie od ich adekwatności, skuteczności, prostoty, itp.” [24]. Funkcję komplementarną wobec powyższej teorii spełniała platońska historiozofia w aspekcie pięciofazowego degeneratywnego cyklu społeczno-kulturowego, (arystokracja – timarchia/timokracja – oligarchia – demokracja – tyrania) zdeterminowanego naturą rządzących, a konkretnie ich typem osobowości (duszy). Nieuchronność regresu polis rekompensowana zostaje częściowo „przez osiągnięcia nauki i kultury materialnej”; dewolucja ustrojowo-polityczna nie jest każdorazowo zupełna [25]. Jednak jak twierdzi Ch. Mouffe: „Sytuacja, w której system różnic zostałby tak doskonale i ostatecznie scalony, oznaczałaby kres hegemonicznej formy polityki. Istniałyby wówczas relacje podporządkowania bądź władzy, lecz nie relacje hegemoniczne w sensie ścisłym” [26]. Trwałe zamknięcie pluralistycznego uniwersum, gwarantowanego przez współczesne demokracje liberalne, skutkowałoby jednocześnie zniszczeniem platformy, na której dokonuje się renegocjacja dyskursów rozmaitej proveniencji. Tego rodzaju „zamknięcie” byłoby znamienne dla platońskiej idei państwa, reprezentującej właśnie cechy merytokratyczne.

Jeżeli uznamy merytokrację za system społeczny tudzież polityczny oparty na uznaniu wobec kompetencji/zasług [27] jednostek albo grup to nasze dociekania koncentrować się będą wokół funkcji legitymizacyjnej w systemie politycznym, występującej w postaci władzy opartej na „prawdziwej wiedzy” będącej w posiadaniu rządzących (tzw. *argumentum ex scientia*) [28]. Przedstawiciel tzw. koncepcji kurateli Robert Dahl podkreśla dwa niezależne twierdzenia, pisząc, że: „Zgodnie z pierwszym, wiedza o dobru publicznym i najlepszym sposobie jego osiągania jest «nauką», na którą składają się obiektywnie

ważne i potwierdzone prawdy; mają one być obiektywne w tym samym stopniu co prawa fizyki lub (w innym ujęciu) dowody matematyczne. Zgodnie z drugim – wiedzę tę posiadać może tylko znikoma mniejszość ludzi dorosłych. Jak łatwo zauważyć, nawet prawdziwość pierwszego z tych twierdzeń nie implikuje prawdziwości drugiego. Wystarczy wszakże, by jedno z nich było fałszywe, a wali się cała argumentacja. Dajmy na to, że na wiedzę moralną istotnie składają się twierdzenia obiektywnie ważne. Czyż wyklucza to, by większość osób dorosłych, dzięki odpowiedniemu wykształceniu, poznała na tyle te prawdy, aby zasadnie brać udział w rządzeniu? Platon nie wyjaśnił przekonywająco dlaczego ową «królewską umiejętność» posiadać mogą jedynie nieliczni” [29].

W tym miejscu dochodzimy do zagadnienia postawy naukowej, ponieważ założenia platońskiej utopii nieuchronnie przywołują tematykę związaną z postrzeganiem obiektywnej prawdy, a pośrednio zastosowaniem określonych kryteriów merytokracyjnych (empiria, nauka, koherentność, wiedza). Poniższy schemat stanowiłby uwspółcześnioną wersję tej koncepcji. Jego elementy składowe – zastrzegając niekompletność poniższego zestawienia – wymienia Tad Clements, wskazując na komponenty takie jak: ciekawość intelektualna, potrzeba posiadania zasadnych przekonań, naturalistyczne pojmowanie zjawisk, nierównoważność pewności psychologicznej z pewnością logiczną ani prawdopodobieństwem empirycznym, sceptycyzm, manipulacja (!) [30], prostota logiczna (zasada ekonomii), klarowność pojęć, neutralność moralna, nieosobowy sposób myślenia o naturze [31].

Na niebezpieczeństwo deformacji postawy naukowej jako punktu odniesienia merytokratyzmu wskazywali wyraźnie Karl Rajmund Popper oraz Jean François Lyotard, skądinąd czyniąc to z zupełnie przeciwnych stanowisk. K. R. Popper dostrzega zagrożenie w „posługiwaniu się subiektywnym sensem wiedzy”, co sprowadza naukę do wytworu społeczeństwa, powodując zerwanie z jej „pierwszorzędnymi aspektami”: obiektywnością,

prawdziwością, komunikowalnością, sprawdzalnością [32]. Z kolei J. F. Lyotard stwierdza, że nauka zostaje zredukowana „(...) do poziomu ideologii lub narzędzia władzy, jeżeli dyskurs, który miał ją legitymizować, sam okazuje się, podobnie jak prymitywna opowieść, wiedzą prenaukową” [33].

Już w latach 30. XX wieku Karl Mannheim wskazywał na postępującą syntezę nauki oraz polityki twierdząc, iż: „(...) stopienie się polityki i myślenia naukowego spowodowało, że coraz bardziej wszelka polityka, przynajmniej w tych formach, w których chciała być widziana z zewnątrz, przyjmowała barwy naukowe i odwrotnie – poglądy naukowe zabarwienie polityczne” [34]. Sprzężenie pomiędzy fenomenami władzy/polityki – wiedzy/nauki znakomicie uwypuklił Michel Foucault w swojej koncepcji pandominacjonizmu, stwierdzając dobitnie: „Ani władza nie może być praktykowana bez wiedzy, ani wiedza nie może nie płodzić władzy” [35].

Idee technokratyczne, przemycane często w programach politycznych lat 60. oraz 70. ubiegłego wieku, były wynikiem gwałtownego rozwoju technologicznego w kręgu demokracji zachodnich [36]. Nie oznacza to jednak, że w obecnej, silnie ztechnologizowanej przestrzeni społeczno-gospodarczej, stare idee nie mogą potencjalnie również dziś odnaleźć swojego miejsca we współczesnej przestrzeni kryzysu. Naukowy typ zarządzania uzależniony wyłącznie od zastosowania technologicznych środków realizacji, tłumi skostniałe formy polityki, pojmowanej jako metoda organizacji przestrzeni państwowej. „Ideologia technokratycznej kontroli opiera się na zwiększeniu roli wiedzy i doświadczenia technicznego, przy założeniu, że wymogi techniczne wyparły formy tradycyjnej polityki w podejmowaniu decyzji organizacyjnych i zarządzaniu” [37]. Utrwalone formy uprawiania polityki odchodzą więc do lamusa wobec rzeczywistości społecznej, która w coraz większym stopniu uzależnia pozytywne rozstrzygnięcie problemów od władzy eksperckiej, będącej synonimem profesjonalizmu oraz sukcesu. Społeczne mniemanie, iż eksperckie metody działania

są najlepszym sposobem radzenia sobie z otaczającą rzeczywistością sprawia iż stają się one „(...) potężnym narzędziem legitymizacji władzy ekspertów (...)” [38]. Niebezpiecznie toksyczny dla demokracji proces legitymizacji współczesnej elity eksperckiej sprzyja dezawuowaniu polityki, kojarzonej w coraz większym stopniu z kompromitującym brakiem kompetencji w zakresie zarządzania strukturami państwa. Negatywnie postrzegana polityka utożsamiona zostaje zarówno z elementami uzasadniającymi niewydolne przejawy zastanej rzeczywistości politycznej, jak i siłami zagrażającymi tworzeniu się nowej wizji ładu technologicznego.

Konstrukcja świata oparta o formy ztechnologizowanej, a zarazem niepolitycznej struktury państwa obecna była silnie w Stanach Zjednoczonych w latach 30. XX wieku, a to za sprawą ruchu technokratów, którzy: „(...) przedkładali «rządy nauki» nad «rządami człowieka» i zalecali utworzenie ogólnokrajowego gremium – technetu – które byłoby upoważnione do dysponowania zasobami kraju i podejmowania decyzji dotyczących produkcji i dystrybucji dóbr i usług wedle kryterium najbardziej efektywnego wykorzystania kapitału naturalnego, ludzkiego i maszyn” [39]. Gloryfikowanie nowej, technologicznej rzeczywistości przez amerykańskie społeczeństwo zaowocowało powstaniem nurtu technokratycznego, cieszącego się niespotykanym nigdy przedtem poparciem społecznym. Neil Postman wymienia kilka podstawowych przyczyn pojawienia się ruchów technokratycznych w amerykańskich realiach. Zalicza do nich m.in.: pochwałę wszelkiej nowości tożsamą z „ideą udoskonalenia”, dynamizm kapitalizmu wykorzystującego wielkie możliwości technologiczne, a także „sukcesy dwudziestowiecznej techniki, dostarczającej Amerykanom, wygod, komfortu, szybkości (...)”, co w powszechnym mniemaniu uniemożliwiało istnienie a zarazem usprawiedliwiało bezprzedmiotowość poszukiwań „(...) jakichkolwiek innych źródeł spełnienia, możliwości twórczych czy celu” [40]. Tak krytykowane przez Michaela Oakeshotta, „zarażone” racjonalizmem formy polityki [41], będące synonimem technokratycznych struktur władzy,

okazały się nadzwyczaj popularne w ramach zachodnich demokracji liberalnych. Dyskurs technokratyczny zdołał zbudować zatem silną pozycję, wyrastając na żyznym podłożu demokratyczno-liberalnego agonizmu – zgodnie z koncepcją Ch. Mouffe – dopuszczającego wielość form hegemonicznych. Negujący wartości demokratyczne autorytarny dyskurs technokratyczny, forsujący utopijne formy organizacji rzeczywistości społeczno-gospodarczej, zdołał zawłaszczyć znaczną sferę ludzkiej świadomości. Koncepcje technokratyczne w Stanach Zjednoczonych wygasały dopiero z chwilą, kiedy nadmierna wiara w technologię załamała się pod ciężarem własnej niedoskonałości, a synonimem tego zjawiska były wielkie katastrofy-symbole, takie jak awaria elektrowni atomowej na wyspie Three Mile, wybuch w Czarnobylu oraz katastrofa promu „Challenger” [42]. Zagrożenie sfery publicznej technokratyzacją dostrzega Andrzej Szahaj, pisząc: „(...) żaden system efektywnego działania społecznego nie może obejść się bez pewnej dozy zachowań technokratycznych. A jednak... A jednak technokracja jest niebezpieczna. Wtedy szczególnie, gdy chce swój styl działania na-rzucić całej wspólnotie politycznej, gdy wymyka się spod kontroli i zaczyna stanowić siłę sterującą państwem” [43]. Elementy systemu technokratycznego są zatem składnikiem każdego systemu politycznego, jednak jak staraliśmy się tutaj wykazać, demokracja liberalna gwarantująca pełnowymiarowy pluralizm polityczny jest być może szczególnie narażona na nowe niebezpieczne tendencje technokratyczne. Czerpiąc bowiem obficie z pokaźnego dorobku technologii może zachłysnąć się, analogicznie jak uczyniło to społeczeństwo amerykańskie lat 30., nowymi wizjami świata wolnego od „trującego elementarium politycznego”.

Zarysowane powyżej elementy (kryzys demokracji liberalnej oraz doktryny neoliberalnej, ekspansywność naukowo-technologicznych form rzeczywistości, polityczna instrumentalizacja nauki, agonistyczna platforma artykulacji dyskursów) stanowią podstawę wyjściową dla rozwoju kontrhegemonicznego dyskursu technokratycznego. Koncepcje zaistniałe w przeszłości na

gruncie amerykańskim były zagrożeniem demokratyczno-liberalnego porządku, ponieważ w znacznym stopniu wykorzystywały możliwości ekspresji gwarantowane przez demokratyczny pluralizm. Nie oznacza to, iż demokracja nie powinna korzystać z progresji zapewnianej przez naukowy ogląd świata. Jednocześnie nie może sobie pozwolić na niedostrzeganie zagrożeń płynących z instrumentalizacji lub też ideologizacji postawy naukowej. Zadaniem demokracji liberalnej jest w tej perspektywie przede wszystkim zapobieżenie motywowanemu technologiczną racjonalnością deformacjom, wprawiającym w ruch spiralę autodestrukcji. Demokracje liberalne powinny korygować własny rozwój, aby ponownie nader aktualne nie stały się słowa przywódcy ideowego nowej lewicy lat 60. XX wieku, Herberta Marcuse'a: „w środowisku technologii kultura, polityka i ekonomia zlewają się we wszechobecny system, który pochłania i odrzuca wszystkie alternatywy. Wydajność i wzrost możliwości tego systemu stabilizują społeczeństwo i utrzymują postęp techniczny w obrębie struktury panowania. Technologiczna racjonalność staje się racjonalnością polityczną” [44].

Autorzy: Tomasz Borgul i Tomasz Panek

Źródło: [Le Monde diplomatique](#)

[1] M. Castells, Wiek informacji, t. 1: Społeczeństwo sieci, Warszawa 2007, s. 35.

[2] F. Pollock, Uwagi o kryzysie gospodarczym, [w:] Szkoła Frankfurcka, t. 1, cz. 2, (red.) J. Łoziński, Warszawa 1985, s. 286.

[3] J. P. Fitoussi, Czas nowych nierówności, Kraków 2000, s. 48.

[4] M. Król, Bezradność liberałów. Myśl liberalna wobec konfliktu i wojny, Warszawa 2005, s. 52.

[5] A. Samin, Wirus liberalizmu, Warszawa 2007, s. 84.

[6] Ibidem, s. 75.

[7] N. Klein, *No Logo*, Izabelin 2004, s. 359 oraz idem, *Doktryna szoku. Jak współczesny kapitalizm wykorzystuje klęski żywiołowe i kryzysy społeczne*, Warszawa 2009, s. 319–361.

[8] N. Bobbio, *Liberalizm i demokracja*, Kraków 1998, s. 59.

[9] E. Majewska, J. Sowa, *Od redaktorów. Neoliberalizm – petryfikacja wyobraźni*, [w:] *Zniewolony umysł. Neoliberalizm i jego krytyki*, (red.) E. Majewska, J. Sowa, Kraków 2007, s. 10.

[10] S. Benhabib, *Kryzys państwa narodowego. Granice tożsamości obywatelskiej*, „Przegląd Polityczny” 2003, nr 62/63, s. 154.

[11] Ibidem.

[12] Chodzi tutaj o odniesienie do europejskiego konfliktu religijnego zwanego Wojną Trzydziestoletnią 1618–1648 oraz kończącego go Traktatu Westfalskiego wyznaczającego aż do czasów współczesnych (wybuch I wojny światowej) kanony myślenia o suwerenności państwowej i stosunkach międzynarodowych; szerzej zob. A. Gałganek, „Westfalia” jako metafora genezy w nauce o stosunkach międzynarodowych, [w:] *Późnowestfalski ład międzynarodowy*, (red.) M. Pietraś, K. Marzęda, Lublin 2008, s. 23–56.

[13] Pierwsza z nich dotyczy partycypacji w życiu wspólnoty demokratycznej, druga natomiast odnosi się do wzajemnego oddziaływania trans- i międzynarodowych norm prawnych/inicjatyw ciał ustawodawczych określonych państw.

[14] S. Benhabib, op. cit., s. 154–161; P. Frankowski, *Ponowoczesne „państwo” i jego miejsce w wyłaniającym się ładzie międzynarodowym*, [w:] *Późnowestfalski ład międzynarodowy...*, s. 335–345; G. Gil, *Ewolucja państwa w późnowestfalskim ładzie międzynarodowym*, [w:] *Późnowestfalski ład międzynarodowy...*, s. 372–381; T. Kuczur, *Przyszłość państwa*

narodowego we współczesnym globalnym układzie międzynarodowym, „Gdańskie Studia Międzynarodowe” 2007, vol. 5, nr 1–2, s. 29–38; M. Lorenc, Zakres suwerenności państwa we współczesnym świecie, [w:] Późnowestfalski ład międzynarodowy..., s. 357–364; A. Nogał, Zmierzch państwa narodowego, [w:] Filozofia wobec XXI wieku, (red.) L. Gawor, Lublin 2004, s. 77–82.

[15] E. Laclau, Ch. Mouffe, Hegemonia i socjalistyczna strategia. Przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej, Wrocław 2007.

[16] J. Żakowski, Zakony kapitalizmu, „Polityka”, nr 21 (2706) z 23 V 2009, s. 38–43.

[17] K. Marks, Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej, Warszawa 1955, s. 5.

[18] A. Heywood, Ideologie polityczne. Wprowadzenie, Warszawa 2007, s. 80.

[19] E. Laclau, Ch. Mouffe, op. cit., s. 53.

[20] E. Majewska, J. Sowa, op. cit., s. 6.

[21] Ch. Mouffe, Paradoks demokracji, Wrocław 2005, s. 35.

[22] H. K. Wells, Pragmatyzm. Filozofia imperializmu, Warszawa 1956, s. 246.

[23] J. Baszkiewicz, F. Ryszka, Historia doktryn politycznych i prawnych, Warszawa 1984, s. 45–51; K. Chojnicka, H. Olszewski, Historia doktryn politycznych i prawnych, Poznań 2004, s. 22–25; L. Dubel, Historia doktryn politycznych i prawnych do schyłku XIX wieku, Warszawa 2005, s. 57–63; K. Grzybowski, Historia doktryn politycznych i prawnych. Od państwa niewolniczego do rewolucji burżuazyjnych, Warszawa 1968, s. 52–57; H. Izdebski, Historia myśli politycznej i prawnej, Warszawa 2007, s. 7–12; G. L. Seidler, Przedmarksowska myśl polityczna, Kraków–Wrocław, s. 115–119; szerzej na temat przejawów merytokracji w historii ludzkości

zob. J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*. Wydanie nowe, Warszawa 2007; idem, *Spotkania z utopią*, Warszawa 2000.

[24] K. R. Popper, *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, t. 1: *Urok Platona*, Warszawa 2006, s. 34.

[25] M. Wichrowski, *Spór o naturę procesu historycznego (od Hebrajczyków do śmierci Fryderyka Nietzschego)*, Warszawa 1995, s. 23.

[26] E. Laclau, Ch. Mouffe, op. cit., s. 148.

[27] Odróżnienia wymaga tutaj pojęcie kompetencji w rozumieniu kryterium wyznaczającego status społeczny jednostki/grupy od jej ujęcia zaistniałego na gruncie nauk prawnych w postaci możliwości prawnej/upoważnienia, czyli szczególnego rodzaju sytuacji prawnych generowanych przez tzw. normy kompetencyjne; szerzej zob. A. Bator, *Kompetencja w prawie i prawoznawstwie*, Wrocław 2004; *Z zagadnień teorii i filozofii prawa. Kompetencja ze stanowiska teorii i filozofii prawa*, (red.) W. Jedlecka, Wrocław 2004; Z. Ziemiński, *Kompetencja i norma kompetencyjna*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1969, z. 4, s. 23–41; idem, *Problemy podstawowe prawoznawstwa*, Warszawa 1980, s. 100–101, 160–172, 204–210, 257–260, 322–323, 328–334, 353, 356–360, 365–368, 417–418, 456–458; idem, *O aparaturze pojęciowej dotyczącej sytuacji prawnych*, „Państwo i Prawo” 1985, z. 3, s. 32–47; idem, *O zawiłościach związanych z pojmowaniem kompetencji*, „Państwo i Prawo” 1991, z. 4, s. 14–24; koncepcję tzw. zasługi sensu stricto oraz jej wyjątkowe znaczenie omawia W. Sadurski, *Teoria sprawiedliwości. Podstawowe zagadnienia*, Warszawa 1988, s. 118–121, 153–154.

[28] P. Winczorek, *Legitymizacja władzy politycznej*, „Państwo i Prawo” 1985, z. 11–12, s. 73–76.

[29] R. Dahl, *Demokracja i jej krytycy*, Kraków 1995, s. 97; szerszej na temat argumentacji krytycznej wobec merytokracji (zagrożenie wolności, status nierówności, niespójność, niesprawiedliwość) zob. S. White, *Równość*, Warszawa 2009, s.

[30] Tzn. skłonność do stawiania naturze pytań w formie alternatywy i aranżowania warunków, które zmuszają ją do jednoznacznych odpowiedzi. Skłonność ta sprawia, że uczeni preferują kontrolowane obserwacje i eksperymenty, a także inne wypróbowane i zaakceptowane w nauce procedury, odrzucają natomiast jako niezadowalające wyjaśnienia anegdotyczne i procedury nie kontrolowane we właściwy sposób.

[31] T. Clements, *Nauka kontra religia*, Warszawa 2002, s. 51–52; szerzej na temat kontrowersyjności pojęcia tzw. „światopoglądu naukowego” por. M. Szyszkowska, Czy światopogląd może być naukowy? Analiza filozoficzna, „Życie i Myśl” 1971, r. 21, nr 11, s. 67–75.

[32] A. Jabłoński, Status teoretyczny i funkcja techniczna wiedzy o społeczeństwie. Wokół myśli Karła R. Poppera i Józefa M. Bocheńskiego, Lublin 2002, s. 55–91.

[33] J. F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna*, Warszawa 1997, s. 113.

[34] K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, Lublin 1992, s. 30.

[35] Cyt. za: A. Szahaj, M. N. Jakubowski, *Filozofia polityki*, Warszawa 2005, s. 153; zob. też E. Bińczyk, Michel Foucault, nieklasyczna socjologia wiedzy oraz perypetie władzy – wiedzy, „Dyskurs” 2007, nr 5, s. 111–123; B. Błesznowski, *Batalia o człowieka. Genealogia władzy Michela Foucault jako próba wyzwolenia podmiotu*, Warszawa 2009, s. 82–93; M. Żyromski, *Socjologia wiedzy Michela Foucault. Koncepcja władza – wiedza*, [w:] *Teoretyczne podstawy socjologii wiedzy*, t. 1, (red.) P. Bytniewski, M. Chałubiński, Lublin 2006, s. 264–270.

[36] V. Dusek, *Philosophy of Technology. An Introduction*, Oxford 2006, s. 48.

[37] B. H. Burris, *Technocracy at Work*, Albany 1993, s. 153.

[38] Ibidem.

[39] J. Rifkin, Koniec pracy. Schyłek siły roboczej na świecie i początek ery postrynkowej, Wrocław 2001, s. 79.

[40] N. Postman, Technopol. Triumf techniki nad kulturą, Warszawa 1995, s. 66–68.

[41] M. Oakeshott, Wieża Babel i inne eseje, Warszawa 1999, s. 41.

[42] J. Rifkin, op. cit., s. 80.

[43] A. Szahaj, Zniwalająca moc kultury. Artykuły i szkice z filozofii kultury, poznania i polityki, Toruń 2004, s. 252.

[44] H. Marcuse, Człowiek jednowymiarowy. Badania nad ideologią rozwiniętego społeczeństwa przemysłowego, Warszawa 1991, s. 13; na temat funkcji scjentyzmu, deifikującego i racjonalizującego cywilizację naukowo-techniczną zob. L. Nowak, Byt i myśl, t. 1: Nicość i istnienie, Poznań 1998, s. 60 i n.; szerzej zob. A. Lekka-Kowalik, Odkrywanie aksjologicznego wymiaru nauki, Lublin 2009; W. Lang, Moralne aspekty rewolucji naukowo-technicznej, „Człowiek i Społeczeństwo” 1972, nr 11–12, s. 104–143.